

WŁODZIMIERZ ZIENTARA

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## Opinie pruskich urzędników o Warszawie przełomu XVIII i XIX w.

Pisząc o Warszawie przełomu XVIII i XIX w., należy pamiętać o realiach politycznych, skutkach katastrofy rozbiorowej we wszelkich jej aspektach: militarnych, ekonomicznych czy kulturalnych. To nie jest już miasto reformatorów oświeceniowych, znanych osobowości, także z korzeniami niemieckimi, jak księgarz, drukarz i nakładca Michael Gröll, pisarz, drukarz, lekarz Lorenz Mitzler de Koloff. To jedynie siedziba departamentu warszawskiego prowincji Prus Południowych, która jeszcze w czasie powstania kościuszkowskiego liczyła ponad sto pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców i traciła ich z każdym rokiem<sup>1</sup>. To miasto przemarszu obcych wojsk lub miejsce ich stacjonowania. Miasto pustych

---

<sup>1</sup> M.M. Drozdowski, A. Zahorski, *Historia Warszawy*, Warszawa 2004, s. 128.

domów, opuszczonych przez ich właścicieli, lub okresowo ponad miarę przepelnione przez żołnierzy napoleońskich. Miejsce wielu sprzeczności, kontrastów, wzrastającej liczby ludności pochodzenia żydowskiego, która wahała się do ok. 12% mieszkańców<sup>2</sup>. Próbowano ją zmniejszyć za pomocą środków administracyjnych, narzucanych podatków, wprowadzeniu kryterium znajomości języka polskiego, ponieważ Żydzi – tak jak w innych miastach – stanowili konkurencję dla producentów i handlarzy innych wyznań. W Warszawie Żydzi byli konkurentami także mieszczan wyznania luterańskiego<sup>3</sup>. Prusy Południowe, aby zapewnić skuteczne funkcjonowanie aparatu administracyjnego, ściągania zysków w postaci choćby podatków, potrzebowały rzeszy urzędników. Okazało się jednak, że wcale nie było łatwo o ich rekrutację, a w rezultacie przeważali wśród nich nieudacznicy, którzy traktowali swój pobyt na wschodnich terenach Prus jako rodzaj skazania na niebyt w krainie, którą kojarzono z drugą Syberią. Opór był tak duży, że nie pomagały nawet groźby utraty zajmowanego aktualnie stanowiska. Tę niechęć wzmacniało założenie, że urzędnik powinien znać język polski<sup>4</sup>. Podwyżka uposażenia o jedną szóstą dotychczasowych dochodów, pokrycie kosztów transportu do miejsca nowego zatrudnienia – wszystko to nie było wystarczającym ar-

---

<sup>2</sup> G. Michalak, *Ludność żydowska na Mazowszu w dobie panowania pruskiego*, „Saeculum Christianum. Pismo historyczno-społeczne” 2011, t. 18/1, s. 71–86, tu: s. 79–83.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 80–82. W 1791 r. ewangelicy osiągnęli ponad sześć tysięcy mieszkańców miasta.

<sup>4</sup> *Materialien zur Geschichte polnischer Landestheile unter preussischer Verwaltung: nach authentischen Quellen und Darstellungen preussischer Beamten und deutscher Geschichtsforscher*, Erstes Heft: *Ältere Zeit bis zum Frieden von Tilsit 1807*, Leipzig 1861, Librairie Étrangère, s. 202–204: „Die Schwierigkeit und Unbequemlichkeit im Alter eine schwere Sprache zu erlernen, der abschreckende Anblick so vieler Consonanten in den polnischen Worten machte die älteren Beamten der alten Provinzen fast durchgehends abgeneigt, in der neuen Provinz ein Amt anzunehmen. Der allgemeine Verruf, nach dem Polen für ein zweites Sibirien galt, wo kein Strahl der Aufklärung in die undurchdringlichen Wälder und die Steppen an der Weichsel drang, die nicht ungegründete Furcht vor dem revolutionären und rächenden Geist des Volkes, die Angst des bösen Gewissens vor der Unsicherheit des Besitzes erregten bei den bewährtesten, geschicktesten ältern Beamten in den alten Provinzen eine fast allgemeine Abneigung gegen die Annahme von Ämtern in der neuen Provinz”.

gumentem, aby przyciągnąć ewentualnych kandydatów. Rzecz jasna byli wśród nich także młodzi idealisci, prawnicy, którzy planowali karierę na egzotycznym, obcym gruncie, cynicy zamierzający upiec własną pieczeń przy cudzym ogniu, niekoniecznie drogą legalną, niepamiętający wpajanych im tradycyjnych cnót pruskich. Przyjrzyjmy się sylwetkom kilku prawników, którzy pozostawili po sobie anonimowo wydane w XIX, a sporządzone na przełomie XVIII i XIX w. relacje, wrażenia z czasu kilkuletniego pobytu w Warszawie. Listę otwiera Johann Friedrich Benedict Schartow, *Regierungsrat* i *Justizkommissarius*, urodzony 18 czerwca 1775 r. w Magdeburgu, zmarły 7 października 1856 r. we Frankfurcie nad Odrą. Tak dokładne osobiste dane ukazują się w polskojęzycznej literaturze bodajże po raz pierwszy, a to za zgodą potomków Schartowa, którą otrzymał autor artykułu<sup>5</sup>. Schartow z wielu względów zasługuje na naszą uwagę, a dotychczas nie poświęcono mu tyle refleksji i pozytywnych myśli, na ile zasługuje. Wylamuje się on ze schematów myślowych epoki, a jego dotychczasowe dane biograficzne są więcej niż skąpe<sup>6</sup>.

Wśród publikacji urzędników pruskich zwraca uwagę niewielka, anonimowo wydana książeczka<sup>7</sup>. We wstępie autor deklaruje pewien rodzaj rozsądku, dystansu do siebie i świata, który nie jest typowy dla jego zatrudnionych w Prusach Południowych i w samej Warszawie kolegów. Trzeba jednak pamiętać, że tekst powstał po nabytych w Polsce

---

<sup>5</sup> Za zgodę na udostępnienie informacji z rodzinnego przekazu bardzo dziękuję obu panom, a są to: Georg Falkenhagen oraz Jörg Falkenhagen-Röfer. Georg Falkenhagen otrzymał kopię tekstu od matki Dorlies Falkenhagen, *primo voto* Wittke, kiedy zmarła jej matka Anneliese Wittke, z domu Schartow. Oryginał się nie zachował. Notatki w formie elektronicznej sporządził Georg Falkenhagen z rękopiśmiennej kopii babci, która była nauczycielką z zawodu. Całość tego tekstu, dotyczącego także przodków Schartowa, zostanie opublikowana osobno.

<sup>6</sup> R. Straubel, *Biographisches Handbuch der preußischen Verwaltungs- und Justizbeamten 1740–1806/15*, Teil 2: *Biographien: M–Z*, München 2019, s. 851. Biogram ten nie zawiera nawet daty śmierci, są tu natomiast oceny z okresu zakończenia studiów i pozytywna ocena przełożonych Schartowa jako urzędnika.

<sup>7</sup> [J.F.B. Schartow,] *Die Polen. Ein Beitrag zur Charakteristik dieses Volkes aus den Erinnerungen eines alten Justiz-Beamten*, Berlin Vereins-Buchhandlung 1848. *Erinnerungen aus dem vormaligen Süd-Preußen. (Warschan)*.

doświadczeniach, a więc autor miał czas na nabranie tego dystansu. Podaje kilka detali z własnej biografii, daty okresu studiów, późniejszych egzaminów, które w efekcie umożliwiły jego zidentyfikowanie. Zresztą w autobiograficznych notatkach zaznacza *explicito*, że jest autorem szkicu, jak go nazywa, *Die Polen*.

Rodzina Schartowów była związana z Magdeburgiem. Ojciec, Friedrich August Schartow, był kupcem, którego firma zajmowała się transportem rzeczonym na Łabie. Matka, Sophie Henriette Behrens, była drugą córką producenta świec woskowych w Halberstadt, Friedricha Wilhelma Behrensa. Johann Friedrich Benedict był ich najstarszym synem. Jego ojciec żenił się trzykrotnie i mimo perturbacji finansowych rodzinie powiodło się na tyle dobrze, że zachowała okazały dom rodzinny, a synowie uzyskali przyzwoite wykształcenie. Po śmierci ojca firma została sprzedana, a po pokryciu długów obaj synowie mogli jeszcze podzielić między siebie wcale niemałe środki finansowe. Z trzech małżeństw w dorosłym życiu weszła trójka dzieci: Johann Friedrich Benedict, Friedrich Wilhelm i Wilhelmine. Obaj bracia przyrodni ukończyli szkołę przyklasztorną Unser Lieben Frau w Magdeburgu, przy czym Friedrich Wilhelm uczył się w latach 1789–1793 w szkole handlowej, a potem rozpoczął praktykę u kupca nazwiskiem Kayser. Założył własną firmę, ale zamieszkał z ojcem i równolegle pomagał mu w prowadzeniu księgowości<sup>8</sup>. Johann Friedrich Benedict od wczesnych lat okazywał zainteresowanie nauką języków obcych. Już jako dziecko mówił po francusku. W wyższych klasach szkolnych lat zainteresował się także historią, geografiami i matematyką. Ojciec nie narzucał mu wyboru przyszłego zawodu, a syn zdecydował się samodzielnie w 1793 r. na studia prawnicze w Halle. Część teoretyczną studiów ukończył w 1795 r., wrócił na krótko do Magdeburga, a potem, za radą ojca, udał się do Berlina, aby spróbować pracy w sądzie miejskim. Po zdaniu egzaminów został tzw. auskultatorem i rozpoczął

---

<sup>8</sup> Wszystkie informacje pochodzą ze szkicu autobiograficznego *Die Autobiographie des Johann Friedrich Benedict Schastrow Regierungsrat und Justizkommissarius geboren 18. Juni 1775 in Magdeburg gestorben 7. Oktober 1856 in Frankfurt/Oder (geschrieben 1831)*, który nie ma paginacji.

praktykę sądową. Kolejne lata to doświadczenia praktyczne, obowiązkowe egzaminy zwieńczone stanowiskiem i tytułem asesora w Toruniu. Został zaprzysiężony 2 listopada 1798 r. W Toruniu początkowo, jak pisze, nie podobało mu się nic oprócz pierników. Po następnym awansie w 1799 r. (*Regierungsrat*), kiedy okazało się, że może zostać przeniesiony do Płocka, rozpoczął starania o pracę w Warszawie. Wrócił na krótko do Berlina, aby poślubić Auguste Trevian, z którą po czternastu latach małżeństwa miał dwie córki. Do Warszawy wyruszył z młodą żoną 26 listopada, a do celu podróży dotarli 7 grudnia 1799<sup>9</sup>. „To najpiękniejszy okres w moim życiu”, pisze Schartow, „Byłem młody, szczęśliwy i żonaty. Sytuacja finansowa gwarantowała mi pewne uprzywilejowanie, żyłem w sympatycznym środowisku. Uskarżać mogłem się jedynie na nadmiar pracy, który nie pozwalał na lekturę, ale nawet na w miarę systematyczne czytanie prasy”. Córka Auguste urodziła się 6 listopada 1802 r., o czym pisze w swoim szkicu rękopiśmiennym, w druku unika natomiast spraw prywatnych. Warszawa dla niego to miasto kontrastów. Porównuje je do Berlina. Na korzyść Warszawy przemawiają parki publiczne i architektura sakralna, brudne ulice, krzywe chodniki budzą zaś dezaprobatę<sup>10</sup>. Ruch na ulicach miasta jest tak duży, że piesi muszą uważać, aby nie zostali rozjechani przez szybko przejeżdżające furmanki i powozy. Powozy notabene są zdecydowanie bardziej luksusowe niż w Berlinie, produkowane zresztą przez firmy należące do Niemców. Te uwagi odnoszą się jednak tylko do ścisłego śródmieścia. Już w bocznych ulicach autor notuje niezliczone szynki, pijanych konsumentów, wśród których było sporo kobiet. Schartow nie jest zwykłym krytykantem, dostrzega urodę miasta, jego zalety. Warszawa dla niego jest bardziej wielkowiejska w pozytywnym sensie

---

<sup>9</sup> Obszerny cytat, w charakterystyczny sposób ilustrujący wrażenia żony i ich woźnicy, strach przed nieznanym, przed obcym językiem i kulturą, znajduje się w mojej publikacji *Die Wahrnehmung Polens in den deutschen Kalendern des 17. Jahrhunderts*, w: *Schreibkalender und ihre Autoren in Mittel-, Ost- und Ostmitteleuropa (1540–1850)*, Hrsg. K.-D. Herbst und W. Greiling, edition lumiére Bremen 2018, s. 267–279, tu: s. 268–269. Tekst w formie elektronicznej dostępny pod poniższym adresem: <https://repozytorium.umk.pl/bitstream/handle/item/5823/Zientara.pdf?sequence=1>.

<sup>10</sup> *Die Polen...*, s. 10–11.

aniżeli Berlin. Ma w 1799 r. publiczne łaźnie, sierociniec dla niemowląt, domy są w sposób widoczny ponumerowane, a dorożki umożliwiają szybkie przemieszczanie się po mieście. Mimo wrażenia, że przybysz z Zachodu zbliża się geograficznie i kulturowo do Orientu, w mieście odnotowuje jednocześnie mnóstwo Niemców, Francuzów i Włochów różnych stanów. Nauczyciele języków, rzemieślnicy, artyści konkurują między sobą, a cudzoziemcy mają w tej konkurencyjności przewagę. Obce znaczą lepsze. Kolorowy świat mody był wszechobecny w ogrodzie Saskim. Tam trzeba było się pokazać i koniecznie być widzianym. Uwagi Schartowa mają też ogólniejszy charakter. W ciągu siedmiu lat dokonał wielu wnikliwych obserwacji. Dzieli się z nimi, ale często zastrzega, że nawet negatywne uogólnienia mają swoje pozytywne wyjątki. Zdaje sobie sprawę z aktualnej sytuacji Polaków, ich ogólnego nastawienia do zaborcy, cytuje własny wariant powiedzenia: „Jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem” i ubolewa nad nim<sup>11</sup>. Wydaje się, że wierzy on w misję cywilizacyjną urzędnika pruskiego, ale z drugiej strony dodaje od razu, że Polacy nie pozwolą ujarzmić się na dłuższy okres, co najmniej podejmą próby niepodległościowe.

Zarówno w rękopisie, jak i w druku wraca kilkakrotnie do problemu języka polskiego. Od czasu, kiedy Jan Pirożyński odkrył w Wolfenbüttel zapewne jeden z pierwszych podręczników niemieckich do nauki języka polskiego, śledzimy ich rozwój, zainteresowanie nauką języka polskiego, także przez polsko-niemieckie pogranicze kulturowe, lektoraty

---

<sup>11</sup> Ibidem, s. 3–4: „Die Polen haben seitdem viele Erfahrungen gemacht, sind aber der Gesinnung nach geblieben, was sie waren, und sie werden sich nicht leicht dazu bestimmen lassen, sich den Deutschen anzuschließen. Das slavische Element läßt sich mit dem deutschen nicht verschmelzen. Die Ansichten beider Völker, des deutschen und des polnischen sind zu verschieden. Ein Sprüchwort [!] des Polen drückt es einfach aus: daß, so lange die Welt bestehe, der Deutsche und der Pole nicht Brüder werden! – Dieß muß aber die Aufmerksamkeit auf ein uns so nahe liegendes Land und seine Bewohner nicht beeinträchtigen, und dem Freunde der Geschichte und der Völkerkunde muß auch ein selbst nicht bedeutender Versuch einer Schilderung des Nachbarlandes und der Sitten seiner Bewohner aus einer längst vorübergegangenen, für Preußen aber merkwürdigen Zeit ein gewisses Interesse gewähren, so verspätet auch die Mittheilung erfolgt”.

w gimnazjach czy to na Śląsku, czy w Prusach Królewskich<sup>12</sup>. Nie brakuje komentarzy motywujących podróżnych, aby poznawali język narodu, przez którego kraj przejeżdżają. W niemieckich „Reyßbüchlein” są stosowne słowniczki, czasem z podaną wymową. Jednak deficytem są jednoznaczne, indywidualne deklaracje konkretnej osoby: jadę do Polski na dłużej i muszę znać język polski, ponieważ inaczej będę zdany na tłumaczenia i sugestie, a nawet interpretacje wydarzeń pochodzące od osoby tłumaczącej. Umiejętność posługiwania się danym językiem wyklucza, choćby częściowo, przekłamania. Schartow pisze o wielu sytuacjach, kiedy to znajomość języka ułatwiała mu codzienne kontakty, ale także spełnianie obowiązków służbowych w Warszawie i poza miastem<sup>13</sup>. Ponieważ Schartow wynajmował mieszkanie, które wielokrotnie częściowo zajmowali żołnierze poszczególnych armii, maszerujących a to na wschód, a to na zachód, często służył gospodarzom jako tłumacz łagodzący konflikty. Notabene najlepiej wyrażał się o żołnierzach francuskich, a najgorzej o niemieckich wojakach z Bawarii czy Wirtembergii.

---

<sup>12</sup> J. Pirożyński, *Ein unbekanntes polnisch-deutsches Gesprächsbüchlein aus der 1. Hälfte des 16. Jahrhunderts in der Sammlung der Herzog August Bibliothek*, „Wolfenbütteler Beiträge” / / „Herzog August Bibliothek. Wiesbaden: Harrassowitz” 1981, Bd. 4, s. 9–58; E. Kizik, *Nicolaus Volckemara Vierzig Dialogi 1612, źródło do badań nad życiem codziennym w dawnym Gdańsku*, Gdańsk 2005, polecam szczególnie wstęp wydawcy; H. Glück, *Deutsch als Fremdsprache in Europa vom Mittelalter bis zur Barockzeit*, Berlin–New York 2002.

<sup>13</sup> *Die Polen...*, s. 25: „Führt uns das Schicksal zu einem andern Volke, so erlernen wir wohl im Laufe der Zeit dessen Sprache, jedoch ohne uns der Muttersprache zu entschlagen; würde uns nun ihr Gebrauch im Vaterlande selbst verschränkt, wie dies den Polen widerfahren ist, so möchten wir gegen die Fremden, deren Sprache wir in manchen uns wichtigen Angelegenheiten an die Stelle der uns angestammten setzen sollen, wohl eben die Abneigung empfinden, welche die Polen damals gegen alles ihnen aufgedrungene Deutsche und gegen die deutschen Beamten im Herzen trugen. Einzelne Beamte suchten daher durch wohlwollendes Benehmen zu mildern, was höhere Bestimmung in Mißklang gestellt. Manche bestrebten sich, die polnische Sprache zu erlernen; auch ich war so glücklich, in wenigen Jahren ihrer mächtig zu werden, und ich kann nicht lebhaft genug ausdrücken, wie erfreulich es mir war, zu sehen, daß alle Einsassen, mit denen ich zu verhandeln hatte, seitdem weit mehr Vertrauen in mich setzten, und sich mancher Anordnung, welche ich in meiner Stellung, besonders auf Kommissionen, treffen mußte, willig unterwarfen”.

Schartow i ci żołnierze wzajemnie pielegnowali także swoje animozje. Niewielu urzędników próbowało uczyć się języka. Trudno zatem dziwić się Polakom niechętnie reagującym na wszechobecny w urzędach język zaborcy. Znajomość języka pomagała w kontaktach towarzyskich, w wymianie informacji i porównywaniu ich z zawartymi w prasie warszawskiej artykułami, którym Schartow ufał tylko w ograniczonym zakresie. Przykład, jaki cytuje, może wydawać się dzisiaj niekoniecznie bardzo poważny, ale Prusak uważa, że czytelnika należy traktować właśnie bardzo poważnie. Chodzi tu konkretnie o gazety francuskie, które według Schartowa celowo wprowadzały czytelnika w błąd, a więc uprawiały propagandę obliczoną może na krótkotrwały, ale skuteczny efekt. Dokładnie osiem dni po bitwie pod Pułtuskim Schartow czyta o osiemdziesięciu zdobytych rosyjskich armatach, które miały świadczyć o triumfie zwycięzców. Prawnik pruski odczekał na tłumaczenie, które miało ukazać się w gazetach warszawskich, ale także policzył armaty wystawione przed pałacem Krasieńskich. No cóż, nie było ich osiemdziesiąt, a dwadzieścia dziewięć i jedna pruska<sup>14</sup>. W tłumaczeniu napisano, że zdobyto wprawdzie osiemdziesiąt, ale wystawiono trzydzieści – jeśli wierzyć pruskiemu narratorowi. Inny temat, wracający u wszystkich opisujących Warszawę autorów, to Żydzi. Schartow wspomina karykaturalny obraz Żyda z własnego dzieciństwa, Żyda wyśmiewanego, pogardzanego za brud, wrodzoną podobno skłonność do oszustw. W sposób nieco naiwny pruski prawnik był przekonany, że nigdy nie będzie miał tak bliskiego kontaktu z Żydami, jak w Warszawie i okolicach. Jednak jego stosunek do Żydów

---

<sup>14</sup> Ibidem, s. 49: „Eine Übersetzung des französischen Blattes für die beiden polnischen Zeitungen war am folgenden Tage zu erwarten und ich begierig, ob die Warschauer Zeitungen jenen Artikel auch in Ansehung der Zahl der Kanonen wörtlich aufnehmen würden, was höchst lächerlich gewesen wäre, denn die Überzeugung vom Gegentheil lag zu nahe. Mit besonderem Interesse las ich beide polnischen Blätter; man hatte den vermittelnden Ausweg getroffen, die Mitteilung so zu stellen: es seyen von den Feinden abgenommenen achtzig Kanonen dreißig auf einem öffentlichen Platze hier aufgestellt”.



w życiu dorosłym się zmienil<sup>15</sup>. Żyd jest dla niego takim samym człowiekiem jak każdy inny. Polski szlachcic szybko zorientował się, jak można wykorzystać Żydów do niecznych celów i spowodować nienawiść do nich polskiego chłop<sup>16</sup>. Warszawę początku XIX w. definiuje, w tłumaczeniu dosłownym, jako mieszaninę ludzkiego blasku i nędzy<sup>17</sup>. To także miasto utrzymujące garnizony wojskowe, miasto będące świadkiem parad napoleońskich, z osobistym udziałem cesarza. Opisujące te wydarzenia gazety, zarówno francuskie, jak i obie warszawskie („Kuryer” i „Gazeta Warszawska”), traktuje z pogardą, jako media niestarające się nawet pozornie o obiektywizm, zmieniające front w zależności od szybko zmieniającej się sytuacji militarnej i politycznej. Obserwacji warszawskich jest tu oczywiście więcej, wskazujących na odmienne obyczaje, tradycję, choćby

---

<sup>15</sup> Ibidem, 35–49, tu: s. 39: „Der Einzelne ist mir oftmals als lächerlich, ja als schlecht erschienen, ich habe jedoch nie einstimmen mögen, wenn ich absprechende Urtheile über die Juden hören mußte. In Aeußerungen dieser Art, welche ein Verdammungs = Urtheil über eine ganze Nation aussprechen, liegt etwas Ungerechtes. Der Jude ist mir als Mensch eben so werth als der Christ, und das jüdische Volk, seit seiner Zerstreuung wohl nur Nation zu nennen, geschichtlich sehr merkwürdig, ehrwürdig wegen seines Alters und seiner Schicksale und seines Kultus wegen, den es aller erlittenen Drangsale ungeachtet fortwährend bewahrt hat, so oft auch dieser Kultus Unheil über das vielfach bedrängte Volk herbeiführte”.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 42: „Der Pole fand in dem Juden nur ein Werkzeug zur Erreichung oft ganz verwerflicher Zwecke. Der allgemeinste Verkehr mit ihnen bestand auf dem platten Lande darin, daß sie die herrschaftliche Branntweimbrennerei betrieben, worin sie viel Geschicklichkeit besaßen, und daß sie im Krüge Branntwein und Bier zu verschenken hatten. In jedem adeligen Dorfe befanden sich daher in der Regel zwei Juden mit ihren Weibern und Kindern, der Eine in der Brennerei beschäftigt, der Andere im Krüge als Schankwirth, und eben so noch ein Dritter und Vierter, wenn der Gutsherr mehrere Schenken besaß”.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 14: „Von Warschau galt besonders die Wahrheit, daß menschlicher Glanz und menschliches Elend einander oft sehr nahe stehen. Die Straßenbetetelei belästigte zwar, jedoch nicht übermäßig; so fehlte auch nicht an öffentlichen Wohltätigkeits = Anstalten. – Die Zahl der Juden war sehr bedeutend; die geringen oder unvermögenden wohnten in einem besonderen Quartiere, oder mitten in der Stadt, und waren dort in einer Art und Weise zusammengedrängt, die Mitleid erregen mußte; die wohlhabenden Juden hatten dagegen ihre Läden in allen Straßen und wetteiferten über den Punkt des Erwerbes durch Handel mit den Christen, wie überall”.

w czasie karnawału, kiedy to w pałacach jak strumieniem odbywają się kolejne bale. Od wczesnej wiosny 1807 r. Schartow już energicznie pakuje niezbędny dobytek – część zostawia, część sprzedaje – i w końcu opuszcza miasto 31 maja, żegnany oziębło, wśród innych urzędników pruskich, przez Józefa Wybickiego. Z niejaką satysfakcją zamyka warszawski rozdział swego życia stwierdzeniem, że minister sprawiedliwości hrabia Feliks Łubieński (1758–1848) oferował mu stanowisko radcy apelacyjnego, ale ponieważ pracował już w Kostrzynie, oferty nie przyjął.

Kolejny autor nawiązujący do swojego pobytu w Warszawie to Carl Theodor Uklanski, urodzony w 1771 r. w Rydzewie nad jeziorem Niegocin, na południe od Giżycka. Jego ojciec, Samuel, był kaznodzieją w Prusach w latach 1756–1788 i miał siedmioro dzieci. Carl Theodor studiował teologię i prawo na Albertynie w Królewcu, a po referendaria-cie został awansowany 27 czerwca 1798 r. na radcę (*Regierungsrat*) w Warszawie, gdzie należał do tzw. *Landeskollegium*. Na własne życzenie został zwolniony 28 grudnia 1803 r. i opuścił miasto. Przełożeni nie wyrażali się o nim pochlebnie, zarówno w kwestiach merytorycznych, jak i charakterologicznych<sup>18</sup>. Ciekawy jest fakt, że na kilka miesięcy przed odejściem ze służby otrzymał koncesję na prawo posiadania dóbr ziemskich w Prusach Południowych. Niejasne są okoliczności odejścia, do czego być może został zmuszony, a komentarze dotyczące Polaków, zawarte w publikacji o okresie równoległego zatrudnienia tak jak w przypadku Schartowa, są pełne nie tylko niechęci, lecz także nienawiści. To o takich urzędnikach, nienadających się do pracy w zawodzie, a już na pewno nie w obcym kraju, jest mowa w cytowanej już książce *Materialienzur Geschichtepolnischer Landestheileunterpreussischer Verwaltung*. Uklanski opublikował wspomnienia w formie listów, a pierwszy ich tom odnosi się właśnie do jego stosunku do Polaków, Warszawy i Polski okresu rozbiorowego w ogóle. To listy pełne bardzo emocjonalnych negatywnych określeń, nie bardzo nadające się do cytowania<sup>19</sup>. Uklanski nie próbuje wymienić

<sup>18</sup> R. Straubel, op. cit., s. 1034.

<sup>19</sup> C.Th. Uklanski, *Briefe über Polen, Österreich, Sachsen, Bayern, Italien, Etrurien, den Kirchenstaat und Neapel, an die Comtesse Constance de S. von E.T.n.Uklanski, Königl. Preuss.*

jakiegokolwiek punktu dotyczącego Polaków, choćby na poziomie neutralnym. Oczywiście tam, gdzie ma rację, np. pisząc o fatalnym traktowaniu chłopu polskiego (tu zgadza się z nim także Schartow, ale i wszyscy inni komentatorzy mówią jednym głosem), nie podlega to dyskusji. Żyd uprawia lichwę na niespotykaną skalę, jest winien zadłużenia polskich majątków ziemskich i rujnuje resztki gospodarki polskiej pod zaborami. Warszawa jest miastem tonącym w błocie i odchodach. Powozy utykają w dolach wypełnionych wodą obok szpitala Dzieciątka Jezus, a po wyschnięciu wody ulice pokrywają się grubą warstwą pyłu. Swoje rozgoryczenie Uklanski tłumaczy zawiedzionym zaufaniem do Polaków, których uważał za przyjaciół. Powierzył np. generałowi Zbijewskiemu (?) cały swój majątek, zamek z umeblowaniem, wszelkie posiadłości. Nie bardzo wiadomo, jak zgromadził te dobra, ale jeden wniosek da się z pewnością wyciągnąć: Warszawę opuszczał w pośpiechu, a wersja oficjalna głosiła, że czynił to na własne życzenie. Całość została opublikowana w dwóch częściach w listach do księżnej Constance de S. W tych listach opisuje wrażenia z podróży w latach 1807–1808. Pomijam tu opis samej podróży na południe, do Wiednia. Czytelnik znajdzie tu wszelkie znane stereotypy dotyczące złych dróg, fatalnych gospód, żydowskich dzierżawców, wszechobecnego brudu, opilstwa narodu (bez względu na stan) oraz ogólnego cywilizacyjnego zacofania. Co ciekawe, stanowisko Uklanskiego zajął w Warszawie E.T.A. Hoffmann (1776–1822), który jako asesor sądowy z Poznania za karę został zesłany do Płocka (1802–1804), a później (1804–1806) trafił właśnie do Warszawy<sup>20</sup>. Hoffmann ukończył,

---

*Regierungs-Rathe, geschrieben auf einer Reise vom Monat Mai 1807. bis zum Monat Februar 1808, Theil 1, Nürnberg bei Friedrich Campe 1808. Poprzestańmy na jednym cytacie, dającym pojęcie o poziomie autora: „Am besten gerathen in Polen die Schweine. Sie sind Lieblingsthier der Sarmaten, denn sie nähern sich ihnen in so vielen Verhältnissen”; zob. także recenzję w: *Allgemeine geographische Ephemeriden / verf. von einer Gesellschaft von Gelehrten*, „Weimar: Verl. d. Industrie-Comptoirs” 1809, Bd. 30, Stück 1, September, s. 70–74.*

<sup>20</sup> J. Papiór, *Die sieben „polnischen“ Jahre E.T.A. Hoffmanns*, „Konfiguracje”, z. 4, Bydgoszcz 1999, s. 81–93, <https://repozytorium.ukw.edu.pl/bitstream/handle/item/3286/Papior%20Die%20sieben%20polnischen%20Jahre%20ETA%20Hoffmanns.pdf?sequence=1&isAllowed=y> (dostęp: 1.09.2019).

tak jak Uklanski, studia prawnicze w Królewcu, ale do historii muzyki i literatury przeszedł jako kompozytor, kapelmistrz, dramaturg, prozaik – krytykowany przez współczesnych. Hoffmann to także najbardziej znany przedstawiciel świata literatury niemieckojęzycznej w ówczesnej Warszawie. Co ciekawe, najczęściej jest wymieniany jako urzędnik pruski, zabawiający się w wymyślanie nowych, „dowcipnych” nazwisk dla warszawskich Żydów. Musiał być jednak dobrze zorganizowany, ponieważ obowiązki służbowe, mimo utyskiwań, wykonywał na bieżąco. W liście do swojego przyjaciela Hippla<sup>21</sup> z 11–14 maja 1804 r. narzeka na pierwszą olbrzymią stertę akt, jaką go przywitano w Warszawie. Zamieszkał na ul. Freta 278, gdzie pod oknami kwitł handel, słychać było gwar, który nie pozwolił mu skomponować rodzącej się w głowie sonaty. Ratunkiem była ucieczka do Łazienek. To korespondencja artysty ze wszech miar, który próbuje pogodzić prozę życia (jako że założył rodzinę) zawodowego, urzędniczego, z duszą artysty, marzącego o podróży z Hipplem do Włoch. To korespondencja pełna oczekiwań na odpowiedź wydawców, kłopotów finansowych trapiących Hoffmanna, na co nie cierpieli dwaj poprzednio wymienieni autorzy. Do tego królewieckiego kręgu należał także inny absolwent prawa w Królewcu, poeta, dramaturg, urzędnik pruski, a w końcu także duchowny katolicki, Zacharias Werner (1768–1823), z którym Hoffmann znalazł się jeszcze z Królewca. Werner zawarł w Warszawie trzy małżeństwa i został członkiem loży wolnomularskiej. Leksykon Rolfa Straubla nie wymienia go wśród urzędników pruskich.

Urzędnikiem z krwi i kości, wspinającym się po szczeblach kariery, był Johann Friedrich Theodor Baumann (1768–1830), pochodzący z Bodenteich koło Lüneburga absolwent prawa uniwersytetów w Getyndze i Halle, w 1793 r. asesor w Bydgoszczy, w 1795 r. radca w Toruniu, a w latach

---

<sup>21</sup> Theodor Gottlieb von Hippel (1775–1843), przyjaciel Hoffmanna, także absolwent prawa na Albertynie w Królewcu, urzędnik pruski, reformator i zarządca majątku w Lisnowie, odziedziczonym po stryju. Tam właśnie kierował swoją korespondencją Hoffmann; E.T.A. Hoffmanns Briefwechsel. Gesammelt und erläutert von Hans von Müller und Friedrich Schnapp, Teil 1: Königsberg bis Leipzig 1794–1814, Gesammelt und erläutert von F. Schnapp, München 1967, s. 190–192.

1796–1806 radca w Warszawie. Bardzo chwalony przez przełożonych, został w 1806 r. tajnym radcą. Przez Królewiec, Legnicę, Poznań kolejno awansowany i odznaczany został nobilitowany w 1828 r. Swoje wrażenia, także z pobytu w Warszawie, spisał w niewielkiej publikacji<sup>22</sup>. Irytujący jest już jej tytuł, który sugeruje ton narracji autora. Baumann jest zdania, że skoro Polska zniknęła w wyniku zaborów z map Europy, zniknął tym samym naród polski. Trudno to nawet nazwać uproszczeniem. Swoją opowieść o Warszawie rozpisal na poszczególne dni tygodnia, a więc rozpoczyna zimą w niedzielę o szóstej rano. Gracze w faraona wracają ze spuszczoną głową i pustą kieszą z kawiarni, młodzi szlachcice, kanceliści, wracają z nocnych balów, pieszo lub wynajętymi saniami. Blade dziewczęta lekkich obyczajów drobnymi kroczkami wracają do swoich przypominających nory mieszkań nad Wisłą, dzwonią dzwony kościelne, budząc pobożne duszyczki. Godzina siódma: służące kradną swoim państwu kawę i cukier. Kobieta sprzedająca jabłka, pucybut, handlarz szuwaksem udają się na swoje stanowiska na Krakowskim Przedmieściu. Żebracy lokują się u bram kościelnych. I tak w gawędziarskim tonie prowadzi czytelnika do godzin wieczornych, kiedy to warszawiacy wszystkich stanów udają się na redutę, razem tańczą, piją, jednym słowem – bawią się. Ten ton towarzyszy czytelnikowi w trakcie krótkich, dalszych epizodów już na prowincji. A więc otrzymujemy wykład na temat złych dróg, wozów, gospód, fatalnego jedzenia, piwa, którego w Niemczech żebrak nie wzięby do ust, tzw. mieszkań. Takim też lekkim tonem autor stwierdza, że naród polski wyróżnia się wielką liczbą przestępców – złodziei i morderców. Skłonności do tych przestępstw należy upatrywać w charakterze narodowym Polaków<sup>23</sup>. Można oczywiście zastanowić się, jaki był sens pisania takich tekstów i kim byli ewentualni ich czytelnicy. Jedno jest pewne: ich skutek jest taki, że utrzymuje się co najmniej od XVII w. podobny obraz Polaka katolika, demonstrującego swoją głęboką

---

<sup>22</sup> J.Fr. Baumann, *Darstellungen nach dem Leben. Aus einer Skizze der Sitten und des Nationalcharakters der ehemaligen Pohlen. Entworfen während seines Aufenthaltes in dem jetzigen Neu Süd und Ost Preußen von Johann Friedrich Baumann*, Königsberg 1803, s. 186.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 125.

wiarę, rzadko trzeźwego, nieudolnego życiowo w ogóle, tonącego w brudzie. Urzędnicy pokroju Baumanna czy Uklanskiego widzą swoją misję cywilizacyjną w niechcianej pracy na tej „drugiej Syberii”. Zmiana polega więc na zamienieniu Azji, ewentualnie Azji Przedniej (Vorderasien) na Syberię. Baumann w ciągu kilku lat nie nauczył się języka polskiego, a towarzysząc mu w podróżach służbowych tłumacz należał do niewielkiej świty poprawiającej mu samopoczucie.

Zwróćmy uwagę na autorów. Wszyscy mają akademickie wykształcenie prawnicze. Obawy przełożonych, którzy rekrutowali urzędników do pracy w Prusach Południowych, były uzasadnione. Wysoka pensja, pokrycie kosztów transportu dobytku z miejsca zamieszkania nie były wystarczającą motywacją, aby skusić często młodych ludzi po studiach, a jeszcze trudniej urzędników z doświadczeniem teoretycznym i praktycznym do pracy w obcym świecie, o którym wiedzieli niewiele, a jeśli już, to znali cały rząd negatywnych opowiadanych skojarzeń budowanych przez lata czy wieki. Wśród urzędników wyróżnia się niewątpliwie Schartow, który nie tylko swoją pracę traktuje poważnie, ale także chce zrozumieć świat, który go otacza, poznać ludzi, wysłuchać ich poglądów, nawet jeśli się z nimi nie zgadza, nie oznacza to pogardy dla nich. To ostatnie stwierdzenie trzeba zapamiętać także dzisiaj, stosować je i wyszukiwać właśnie mniej znanych autorów, którzy dzięki drukowanym mediom również kształtowali opinie tzw. zwykłego obywatela o krajach sąsiednich i dalej położonych, co najmniej w Europie. Należy także pamiętać o charakterystyce Warszawy zawartej w opisach podróży, choćby poety i malarza Harro Harringa (1798–1870), który wracał z Rosji, ale w końcu zabawił w Warszawie dwa lata (1828–1830)<sup>24</sup>. Wzbogacimy w ten

---

<sup>24</sup> H. Haring, *Memoiren über Polen unter Russischer Herrschaft. Nach zweijährigem Aufenthalt in Warschau, von Harro Haring, verabschiedetem Junker vom Kais. Russischen Leib = = Garde = Lancier = Regiment Grossfürst Constantin, Zweiter Theil*, Nürnberg 1831; K. Szayna-Dec, *Najgroźniejszy agitator sprawy polskiej. Awanturniczy żywot Harro Harringa Kazimirowicza, poety, bojownika o wolność, Polaka z wyboru*, Biały Kruk 2018.

sposób też kanon tekstów powtarzanych od lat, mając niejaką pewność, że nie wyważamy otwartych drzwi<sup>25</sup>.

---

<sup>25</sup> R. Lubas-Bartoszyńska, *O Polsce i Polakach w pozaantologicznych pismach osobistych cudzoziemców XVIII i XIX wieku*, „Przestrzenie Teorii”, nr 17, Poznań 2012, s. 199–216.